

Minister zdrowia oskarża medyków o szantaż

14 września 2021

Premier Mateusz Morawiecki nie ma zamiaru spotkać się z protestującymi pracownikami ochrony zdrowia. Chęć rozmowy deklaruje jedynie minister zdrowia Adam Niedzielski, który równocześnie zarzuca uczestnikom protestu szantaż.



W warszawskich Alejach Ujazdowskich kolejny dzień stoi Białe Miasteczko 2.0: trwa historyczny protest wszystkich zawodów medycznych. Pracownicy służby zdrowia od lekarzy, poprzez pielęgniarki i położne po ratowników medycznych i diagnostów laboratoryjnych walczą o osiem spraw: natychmiastową zmianę ustawy o sposobie ustalania najniższego wynagrodzenia w zawodach medycznych, status funkcjonariusza publicznego, wzrost wyceny świadczeń, ryczałtów i stawek tzw. dobokaretki, prawa do urlopu zdrowotnego po 15 latach pracy w zawodzie medycznym.

Nie interesuje ich udawany dialog czy puste obietnice. Dlatego chcą spotkać się z premierem Mateuszem Morawieckim, nie tylko z ministrem zdrowia.

Komitet Protestacyjno-Strajkowy Pracowników Ochrony Zdrowia wydał jasne stanowisko: medycy przyjdą negocjować, ale z szefem rządu. Z ministrem zdrowia już rozmawiali, bez przełomu. Oczekują również, że minister Adam Niedzielski przekaze im dokładne wyliczenia, na podstawie których wycenił spełnienie wszystkich postulatów na kwotę ponad 100 mld złotych. Na jednej z konferencji prasowych szef resortu zdrowia zarzucił protestującym, że absolutnie „przeskalowali” swoje żądania. – To polityka szantażu – oznajmił Niedzielski.

To stanowisko zdaje się podzielać Mateusz Morawiecki. Jak

podaje Polska Agencja Prasowa, premier nie pojawi się na spotkaniu z przedstawicielami komitetu protestacyjnego w zaproponowanych przez nich terminach w tym tygodniu. Mógłby przyjść co najwyżej na dalszym etapie, gdyby postulaty zostały „urealnione”.

Ministerstwo Zdrowia dodatkowo oburzyło lekarzy, gdyż w tym samym dniu, gdy podano do wiadomości stanowisko premiera, resort pochwalił się... powołaniem dodatkowego wiceministra, odpowiedzialnego za prowadzenie dialogu. Piotr Bromber był do tej pory m.in. szefem NFZ w województwie lubuskim. Teraz to on ma odpowiadać za rozmowy z pracownikami, ale też z pacjentami, jak podkreśla ministerstwo. Reakcja protestujących jest jasna: w ich ocenie pojawienie się dodatkowego człowieka od dialogu tylko utrudni komunikację z osobami, które w rządzie naprawdę mają coś do powiedzenia.

Autorstwo: Małgorzata Kulbaczevska-Figat

Źródło: Strajk.eu